OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 22-GO LUTEGO 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 53

Niezwykłe samobójstwo młodej kobiety.
Żona inwalidy oblała się benzyną i—podpaliła.

Warszawa, 22 lutego.

Zgrozą przejmująca tragedja rozegrała się w domu nr. 18 przy ulicy Długiej. Zamieszkuje tam p. Jan Chojnowski, inwalida F. P., z papierosami w Alei Ujazdowskiej.

W roku 1921 inwalida poślubił młodszą o lat 15 pannę imieniem Franciszka. Małżonkowie żyli początkowo w zgodzie. Stosunki zmieniły się zasadniczo z chwilą, gdy w domu ich zaczął bywać 19-letni sąsiad praktykant murarski, Edward Kozłowski.

Młodzieniec zjawiał się zwykle podczas nieobecności p. Chojnowskiego. Przynosił z sobą wódkę i zakąski.

Wracając z pracy z miasta, inwalida niejednokrotnie zastawał w swem mieszkaniu niepożądanego gościa.

Usuwał go zwykle bez ceremonji, raz nawet zmuszony był wezwać policję.

Wczoraj o godzinie 1-ej po południu sąsiedzi usłyszeli głośną sprzeczkę w mieszkaniu pp. Chojnowskich. Jedna z lokatorek, p. Magdalena Kalinowska, spotkała Kozłowskiego na schodach. Młodzieniec na jej widok cofnął się i zatrzasnął drzwi za sobą.

Po upływie kilku minut rozległo się wołanie:

Na pomoc! Na pomoc!

W oknie mieszkania Chojnowskich ujrzano jaskrawe światło. Po chwili wybiegł na korytarz Kozłowski w przemoczonem ubraniu i krzyknął:

— Franka spaliła się!

Gdy sąsiedzi wpadli do pokoju, ujrzeli, balję z wodą, a w niej żonę inwalidy. Miała na sobie pantofle oraz strzępy spalonego ubrania.

Nieprzytomną desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z dochodzenia wynika, że Franciszka Chojnowska po sprzeczce z Kozłowskim oblała się benzyną i podpaliła.

Tajemnicza zbrodnia w Warszawie.
Człowiek z poderżniętem gardłem szepce: „Gdzie są moje pieniądze".

Warszawa, 22 lutego.

W wielkim, czteropiętrowym domu przy ul. Grzybowskiej 69, popełniono wczoraj tajemnicze morderstwo.

Około godz. 4 po poł. lokatorka tego domu, p. Izabella Miłoszewska, zeszła do piwnicy po węgiel. Idąc korytarzem piwnicznym, potknęła się nagle przed drzwiami swej piwnicy o jakiś

miękki, ciężki przedmiot.

W migotliwem świetle świecy ujrzała Miłoszewska leżącego na ziemi człowieka.

Nieznajomy poruszył się i

cicho jęknął.

Przerażona kobieta z krzykiem wybiegła na podwórze i zaalarmowała dozorcę domu, Władysława Kraskę, który udał się do piwnicy.

Dozorca zbliżył się do leżącego w głębokiej kałuży krwi mężczyzny. Nieznajomy leżał na lewym boku, ręce miał złożone na brzuchu, głowę opartą na butelkach złożonych w kącie przy murze.

Bielizna i ubranie zalane były krwią na szyi widniała głęboka, cięta rana, zadana najprawdopodobniej brzytwą lub bardzo ostrym nożem.

Leżący dawał słabe oznaki życia. Półotwarte usta poruszały się szepcąc:

— Gdzie moje pieniądze, gdzie moje pieniądze...

Zawezwano pogotowie. Po nałożeniu opatrunku ofiarę tajemniczej zbrodni przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala na Czystem.

Na miejscu zbrodni żadnych narzędzi mordu nie znaleziono, co absolutnie wyklucza możliwość zamachu samobójczego.

Nieznajomy ubrany był w czapkę „maciejówkę", krótki kożuszek, pokryty szarem suknem, szary garnitur, czarne kamasze, białą koszulę i ciepłą wełnianą koszulkę.

Robi wrażenie przyjezdnego z prowincji, wygląda na lat 35.

Morderstwo mogło być dokonane między godziną 12 i 4 po poł.

W południe p. Miłoszewska schodziła do piwnicy i nikogo wówczas w korytarzu nie zauważyła.

Energiczne dochodzenie w tej tajemniczej sprawie prowadzi policja 6-go komisarjatu oraz urząd śledczy.

Nad ranem konający w szpitalu odzyskał na chwilę przytomność. Zdołał wyszeptać tylko trzy słowa:

„jestem Leon Pągowski"

i zemdlał ponownie.

Depesza gończa z Berlina
ściga w Warszawie defraudanta-przyjaciela gwiazdy filmowej.

Berlin, 22 lutego.

Zamieszkała pod Berlinem artystka filmowa Wanda Docbeck zameldowała policji berlińskiej, iż padła ofiarą wielkiej kradzieży.

Od pewnego czasu zamieszkiwał z artystką w willi podmiejskiej przyjaciel jej Fryderyk Bolesławski, którego poznała przed pół rokiem.

Przed kilku dniami Bolesławski znikł z mieszkania. Artystka oskarżyła go o zabranie jej pieniędzy i biżuterji, ogólnej wartości 32.000 marek niemieckich (około 65.000 zł.).

Za Bolesławskim rozesłano listy gończe, między innemi także do Polski.

Fryderyk Bolesławski pochodzi z Warszawy. Przed kilku laty dokonał w Polsce znacznej defraudacji i uciekł zagranicę.

Nadużycia hurtowni tytuniowej,
działającej pod egidą „Polskiego Białego Krzyża"

Warszawa, 22 lutego.

Na smutną sławę zasłużyła sobie hurtownia tytoniowa, mieszcząca się w domu nr. 23 przy ulicy Miodowej. Występując pod egidą „Polskiego Białego Krzyża", firma ta pozyskała z biegiem lat coś w rodzaju przywileju nietykalności, który ją zabezpieczał przed niespodziankami.

A w ostatnich czasach o hurtowni zaczęły krążyć osobliwe pogłoski. Opowiadano sobie na ucho, że książki kasowe nie są w porządku, że na liście klijentów figurują martwe dusze, czyli bankruci, nie uiszczający podatków dochodowych.

Długo krążyły te wersje, aż dotarły do dyrekcji monopolu tytoniowego. Zwrócono baczniejszą uwagę na operacje handlowe hurtowni, a wtedy wyszły na jaw fantastyczne szczegóły.

Po szeregu protokółów, sporządzonych przez urząd akcyz i monopoli, dyrekcja monopolu tytoniowego zdecydowała się na przeprowadzenie gruntownej rewizji w lokalu przy ulicy Miodowej.

Nie bacząc na protesty kierowników hurtowni, sporządzono remanent towarów, a księgami zajęli się eksperci. Rewizja dała tak obciążające dowody nadużyć, iż władze monopolowe postanowiły zlikwidować tę szkodliwą placówkę.

Parowiec rozbity na skale podwodnej
zatonął w ciągu kilku minut.

Oslo, 21 lutego.

Dziś w nocy w pobliżu Hangesund wpadł na skałę podwodną parowiec „Norge". Uszkodzenie było tak wielkie, że nie było nawet czasu na spuszczenie łodzi ratunkowych i statek zatonął w ciągu kilku minut.

W katastrofie tej zginął kapitan statku, jeden pasażer, dwu marynarzy oraz więzień, umieszczony w kajucie pod pokładem.

Powstanie w Australii
rozszerza się.

Sydney, 21 lutego.

Donoszą tu z Samoa, że ruch rewolucyjny, który wybuchł tam przed kilku dniami, rozszerza się. Wiele osiedli zostało całkowicie opanowanych przez rewoltantów. Krążowniki angielskie, które wyruszyły z Wellingtonu (Nowa Zelandja) i z Sydney jeszcze akcji nie rozpoczęły.

Olbrzymi blok skalny
zmiażdżył lokomotywę.

Ołomuniec, 21 lutego.

W ciągu dnia wczorajszego nad północną częścią Moraw rozpętała się gwałtowna burza w pobliżu Jaegesdorf. Na skutek burzy zerwał się olbrzymi blok skalny który runął na tor kolejowy, w chwili gdy przejeżdżał pociąg osobowy.

Lokomotywa została zmiażdżona, jadące zaś bezpośrednio za lokomotywą 3 wagony na skutek silnego szarpnięcia w bok stoczyły się z toru. Z pośród podróżnych rany odniosło 6 osób.

Samobójstwo defraudanta
w kancelarji sędziego śledczego.

Lublin, 22 lutego.

W kancelarji sędziego śledczego 2-go okręgu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru b. sekwestrator magistratu m. Lublina Bolesław Freyt, oskarżony o zdefraudowanie kilku tysięcy zł.

Zabawa weselna
w płonacym domu.

Tomaszów, 22 lutego.

We wsi Czerkasy (pow. Tomaszów Lubelski) wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Budzaja, podczas odbywającej się tam właśnie zabawy weselnej. Prócz domu spaliło się 8 koni i 4 wozy, należące do gości weselnych. Straty wynoszą 26.240 zł.

Zachodzi przypuszczenie umyślnego podpalenia.

Aresztowanie naczelnika stacji.

Toruń, 22 lutego.

Naczelnik stacji kolejowej Terespole pod Świeciem, Józef Loewi, został aresztowany za sprzeniewierzenie 12,000 zł. na szkodę skarbu państwa.

Fatalne skutki zderzenia
dwuch samochodów.

Kraków, 21 lutego.

Wczoraj popołudniu zderzyły się dwa auta na skrzyżowaniu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego. Skutki zderzenia były fatalne dla auta sanitarnego, które spowodowało zderzenie. Sanitarka wywróciła się, przyczem lekarz pogotowia dr. Hochbaum został zraniony szkłem karetki. Poza tem jadący autem pacjent i posterunkowy odnieśli kontuzję.

Zgon 125 letniego starca,
który pozostawił 119-letnią małżonkę.

Lwów, 21 lutego.

„Chwila" donosi, iż w miejscowości Lutowiska pow. Lisko zmarł na uwiąd starczy 125-letni obywatel gminy Dydjowa Łaiwe Feld. Czuł on się do ostatniej chwili dobrze i całkiem nie chorował. Osierocił żonę, liczącą lat 119, oraz trzech synów i trzy córki, z których najstarsza liczy lat 80. Feld pozostawała w związku małżeńskim blisko 100 lat.

Express elektryczny.
120 klm. na godzinę.

Berlin, 22 lutego.

Między Lipskiem i Halle uruchomiono pierwsze w Niemczech elektryczne wagony ekspresowe kursujące z szybkością 120 km. na godzinę, czyli o 20 km. więcej, niż pociągi pośpieszne na tej linji. Mogą one pomieścić 100 pasażerów. Podróżni opłacają bilety pociągów osobowych.

55 piętrowy budynek.

Londyn, 22 lutego.

W Nowym Jorku rozpocznie się wkrótce budowa nowego drapacza chmur o wysokości 55-ciu pięter. Koszty budowy wyniosą 50 miljonów dolarów. Olbrzymi budynek ten stanie przy ulicy 51-ej.

Ograniczenie produkcji nafty w Ameryce.

Nowy Jork, 21 lutego.

Według doniesień prasy najpotężniejsze towarzystwa naftowe prowadzą rokowania w sprawie ograniczenia produkcji nafty brutto. W rokowaniach tych zainteresowany jest m. in. Standard Oil Company i Royal Dutsch.

Danton i jego dwie żony.

Zycie miłosne przywódcy Wielkiej Rewolucji

Mimo, że był odrażająco brzydki, miał wielkie powodzenie u kobiet.

Jean Bourdier napisał właśnie bardzo piękny essay pod powyższym tytułem. Jako punkt wyjścia sewj rozprawy wziął wyszłą w druku książkę Jerzego Lecomte o jednym z przywódców Wielkiej Rewolucji — Dantonie. Ale nie o działalności politycznej, o karjerze i upadku tej osobistości mowa w tej książce; ma ona na celu odsłonić tajemnice duszy i serca człowieka, który tak wielką rolę odegrał w wielkim przewrocie, jaki się dokonał pod koniec 18-go wieku we Francji.

Z pięknego essay'u Bourdiera godzi się podać w streszczeniu kilka charakterystycznych ustępów.

***

Gdy Danton przybył do Paryża, był już po ukończeniu studjów prawniczych. Czytał wiele dzieł literatury starożytnej i zaczerpnął z niej swój entuzjazm wolności, swą śmiałość, przedsiębiorczość i — swą pozę „bohaterską". **Studjum encyklopedystów** wyzwoliło go zewnętrznie z wszelakiego sentymentalizmu.

A jednak mimo to wciąż w nim kwitło i nigdy nie więdło — uczucie rodzinne miłość ogniska domowego..

Nie można go było nazwać przystojnym; miał nieproporcjonalnie wielką postać, włosy jak szczecina, twarz pokrytą śladami ospy. **A jednak miał olbrzymie szczęście u kobiet!** Jego wymowa i energja, a przedewszystkiem jego „fauniczny" temperament działał silnie na kobiety. A jednak mimo to dolegała mu samotność..

Widzimy go więc w 28 roku życia, jako młodego adwokata, stałego bywalca „Cafe du Parnasse", gdzie wygłasza mowy, tem większą promieniejące namiętnością, **jeśli między słuchaczami znajdowała się piękna Gabrjela Charpentier..**

Danton, rewolucjonista, zatęsknił za cichem, spokojnem mieszkaniem, za gniazdkiem rodzinnem..

To, że panna Charpentier była zamożna, bardzo nawet zamożna, że przy jej pomocy mógł wyjść z biedy początkującego prawnika — zaprawdę nie było decydujące, gdy się począł o jej rękę ubiegać. Również i Gabrjela zainteresowała się tym wielbicielem. **Chociaż jest brzydki ja uważam go za przystojnego**, odpowiedziała, gdy znajomi starali się odwieść ją od tego związku. Wreszcie i jej rodzice wyrazili zgodę.

Dnia 10 czerwca 1787 r. dopiął wreszcie Danton kresu marzeń: w „Qartier des Cordeliers", dzielnicy, którą niebawem miał całkowicie zawładnąć — usłał sobie gniazdko miłosne..

Nadszedł teraz okres szczęścia i spokoju. Danton ubóstwia swą młodą piękną żonę, pracuje w swym zawodzie intensywnie i zdobywa sobie w dzielnicy wielką popularność. Czasem odwiedza ze swą żoną swe rodzinne miasto Arcis-sur Aube; jest szczęśliwy...

Ale niebawem nadchodzą ciężkie, brzemienne w następstwa dni. Gabrjela, córa mieszczan, a żona przywódcy rewolucji, identyfikuje się zupełnie z ideałami i działalnością męża. A ten znowu po zdobyciu Bastylji, po walkach ulicznych i posiedzeniach i mowach, nigdzie chętniej nie wypoczywa, jak w ciszy domowego ogniska, u boku Gabrjeli, w otoczeniu dwojga dzieci.

Bezsprzecznie: Danton nie zawsze był „wiernym" mężem. Dawał folgę spontanicznym wybuchom zmysłowości, **ale serce jego nie miało z tem nic wspólnego.** A żona jego, pewna tego serca mężowskiego, była stale pomocnicą jego i doradczynią w radosnych i smutnych chwilach jego szybkiej teraz karjery. W jej mieszkaniu odbywają się tajne narady; tu powstał „Club des Cordeliers". Wkrótce jest Danton posłem ministrem i szefem rządu. Musi niebawem uciekać, oskarżony przez swych antagonistów, wraca do Paryża, żąda śmierci Ludwika 16-go.

A potem wyjeżdża zagranicę, do Belgji, by kierować plebiscytem, mającym na celu przyłączenie tego kraju do Francji.

Nagle otrzymuje wiadomość że żona umarła... Natychmiast wraca do Paryża. Każe otworzyć grób i trumnę i całuje czoło zmarłej... Jest niepocieszony, przybity, złamany.

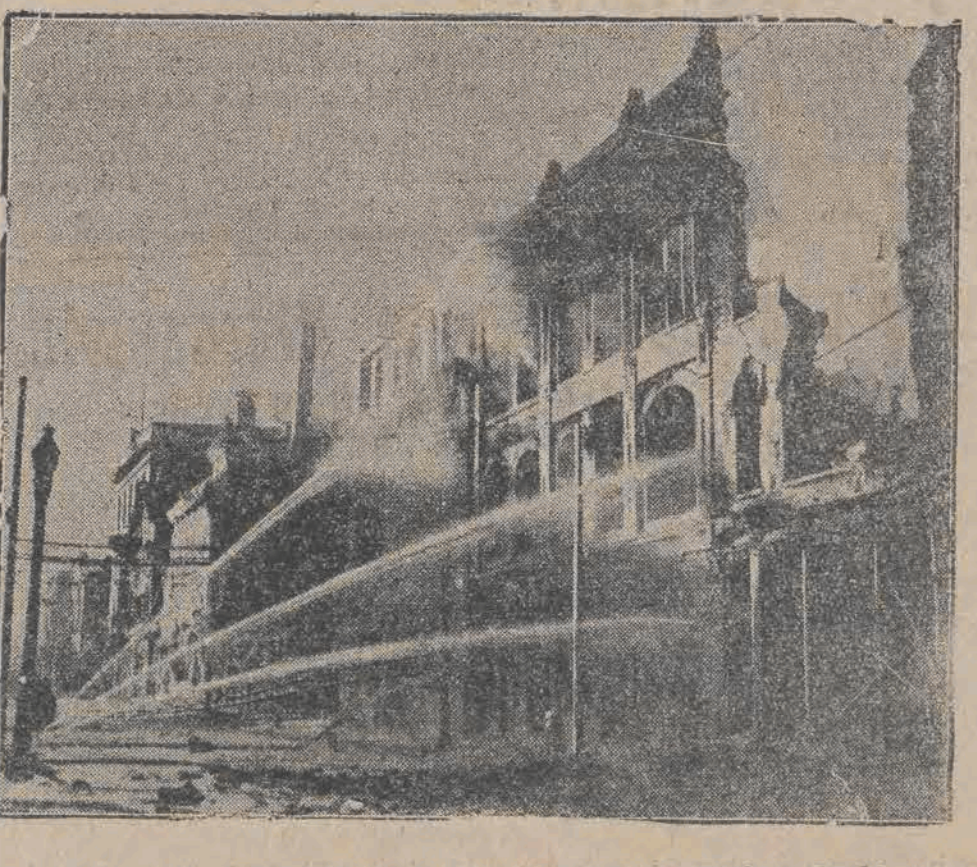
I wtedy dowiaduje się, że Gabrjela poprzez grób jego przyszłością, zatroskała się: ywznaczyła przed śmiercią 17 letnią Luizę Geley jako tę, która ma zostać żoną Dantona i zająć się jego i jej dziećmi losem.

Danton wypełnia ostatnią wolę Gabrjeli; w cztery miesiące po jej śmierci poślubia pannę Geley — w koś ele...

Znowu żyje tylko dla swej młodziutkiej żony, zaniedbuje politykę, spędza miodowe miesiące w Arcis-sur-Aube. Ale niebawem wzywa go partja. I niebawem nienawiść Robespierre'a i żyrondystów zmusza go do tych namiętnych, bezwzględnych walk, które skończyły się na — gilotynie...

A młodziutka jego żona? Wkrótce się pocieszyła w ramionach niejakiego pana Dupin'a. Żyła potem wiele lat jako bardzo bogobojna i skrzętna mieszczka, starając się, by wszyscy wokół niej zapomnieli, że była kiedyś żoną — Dantona.

Cała dzielnica spłonęła.



W mieście portowem Fall River w Stanach Zjednoczonych wybuchł olbrzymi pożar. Spaliła się cała dzielnica. Straty wynoszą 25 miljonów dolarów.

Zakopane skarby

do których nie możemy się dostać.

Bardzo wiele jest skarbów, które zakopane są w ziemi i nigdy może nie wypłyną na światło dzienne, gdyż nikt o nich nie wie. Ale wiele jest i takich, o których istnieniu mamy dokładne wiadomości, a mimo to ich wydobycie udaje się w rzadkich bardzo wypadkach.

Jednym z najbardziej udanych poszukiwań takich ukrytych skarbów było dokonane niedawno dzieło **w Panamie.** Wiadomo było, że w siedemnastym stuleciu rozbójnik morski, Henry Morgan przez długie lata był postrachem całej zatoki Panamskiej; dokonał on tam niezliczonej ilości rabunków, które mu dały niezmiernie bogatą zdobycz.

Niemal wszystkie te skarby umieścił Morgan pod gruzami pewnej świątyni, którą sam zresztą kiedyś spalił. Sądził on bowiem, że w takim miejscu skarby jego zupełnie są bezpieczne. Ktoś jednak zdradził tajemnicę; rozpoczęto bardzo staranne poszukiwania, nie umiano jednak przez długie lata natrafić na ślad skarbów.

Dopiero niedawno wzięli się do tej roboty trzej anglicy. Otrzymawszy zezwolenie rządu, zaczęli oni kopać bardzo starannie i badać grunt na miejscu dawnego kościoła. Udało im się znaleźć znaczną ilość bardzo cennych klejnotów oraz artystycznej roboty różne złote przedmioty. Byli oni zresztą przekonani, że odkryli małą tylko cząstkę skarbów iż ten komu szczęście posłuży, znajdzie ich nieporównanie więcej.

Głęboko, bo w samym sercu Mongolji, w pustyni Gobi leżą pod piaskiem szczątki i ruiny miasta Chara-Choto. Wiele set lat temu miasto oblegane było przez chińczyków. Ponieważ nie chciało się ono poddać, gdyż władca Chara-Choto i ludność nie godziły się na jarzmo chińskie, woląc raczej śmierć, chińczycy **zniszczyli miasto aż do fundamentów.**

Chara-Choto było miastem kwitnącym i bogatym, a jego władca miał skarby jakby w bajce. Nie chcąc oddać ich w ręce wroga, kazał książę Chara-Choto wszystko, co miał w swym skarbcu, utopić w głębokiej studni na krótko przed zajęciem miasta przez wojska chińskie. Jak olbrzymie były to skarby, świadczy fakt, że do ich przeniesienia trzeba było osiemdziesiąt wozów.

Skarby spoczywają tam dziś jeszcze kpiąc sobie z chińczyków i mongołów, którzy w ciągu setek lat kopią i szukają, pragnąc je odnaleźć i wydobyć. Nikt jednak na ślad tych olbrzymich karbów natrafić nie zdołał.

Przesunięcia w dyplomacji angielskiej.



SIR ESME HOWARD,
poseł angielski w Stanach Zjednoczonych ma zostać posłem w Berlinie.



SIR DONALD LINDSAY,
poseł angielski w Berlinie, został mianowany posłem w Paryżu.

Polsko-sowiecka konferencja kolejowa

została zakończona.

Obradująca tu od przeszło 2-ch tygodni polsko - sowiecka konferencja kolejowa zakończyła swe prace. Ostateczne podpisanie odnośnych protokułów nastąpi w dniu dzisiejszym. Na cześć delegatów sowieckich dyrekcja kolejowa wydała obiad. Wyjazd delegatów sowieckich nastąpi w czwartek, dnia 23 b. m.

Synod biskupów prawosławnych w Polsce.



W ubiegłym tygodniu odbył się w Warszawie Synod biskupów prawosławnych w Polsce.

KAC i KOTEK. V. Kac ucieka



Gdy Kac zrozumiał, że teraz
Nie minie go za to paka
Wziął nogi za pas i szybko
Dał, jak to mówią, drapaka.

Dla Kotka jednak — fatalny
Obrót przyjęła ta sprawa
Bowiem usłyszał pan kupiec
Złowrogie: „W imieniu prawa".

Dzieje grzechu.

Kilka dni szału w Łodzi wykoleiło uczciwą dziewczynę.

Sąd skazał ją na rok więzienia za zabicie dziecka.

Łódź, 22 lutego.

Od trzech lat Józefa Winiakówna pracowała u jednego z gospodarzy wsi Witaszewice pod Łodzią. Dziewczyna miała narzeczonego iw łaśnie w najbliższym czasie miał się odbyć ich ślub.

Młody parobek odłożył sobie pewną sumę i zamierzał kupić małe gospodarstwo.

Józefa kochała go całym sercem By ła mu wierna aż do przerady. dopóki na drodze jej życia nie stanął pewien łodzianin, który ją unieszczęśliwił.

Stało się to w następujących okolicznościach.

W miejscowej knajpie odbywała się zabawa. Rej wodził przystojny młodzieniec który przybył z miasta w odwiedziny do krewnych. Józefa wpadła mu w oko. Tańczył z nią całą noc, a gdy o świcie zostali sami rzekł do niej.

— Pojedziesz ze mną do Łodzi. Zmarnujesz się na wsi. Zobaczysz, że całe życie będziesz mi wdzięczna.

Nie zastanawiała się ani chwili nad skutkami tego kroku. Pojechała z nim.

Trzy dni, które spędziła w naszem mieście, wydawały się jej jedną chwilką. Hulanki w restauracjach, kina, teatry pozostawiły w niej niezatarte wrażenia.

Piękny sen szybko się skończył.

— Żegnaj mi — rzekł kochanek — gdy wrócili z jakiejś zabawy — jesteś bardzo miła i kochana dziewczyna, ale już mi się znudziłaś... Jeżeli chcesz pozostać w Łodzi mogę ci pomóc się urządzić

— Nie. Bez ciebie nie zostanę w mieście. Wrócę do Witaszewic.

Nie robiła mu żadnych wyrzutów, gdyż zdawało jej się, że powinna mu być wdzięczna za kilkudniowe szczęście.

W Witaszewicach powitano ją bardzo chłodno. Gospodarz wprawdzie przyjął ją do pracy, jednakże nie zwierzył zmyślonej historji o nagłej chorobie. •

Narzeczony zerwał z nią.

Osamotniona dziewczyna w rozpaczy chciała odebrać sobie życie Pewnego wieczoru zdobyła się wreszcie na największy wysiłek woli.

Udała się do narzeczonego, wyznała mu wszystko i oświadczyła:

— Jeżeli mi nie wybaczysz, dziś w nocy się powieszę!...

Młodzieniec przeraził się.

— Jaśku, zapomnę o przeszłości. Pobierzemy się wkrótce — rzekł.

W ten sposób pogodzili się ze sobą.

Wkrótce dziewczyna uczuła, że zostanie matką.

Nie mówiła o tem narzeczonemu.

Nawet gospodarz u którego pracowała o niczem nie wiedział.

Gdy zbliżył się dzień rozwiązania oświadczyła że jest chora. Krytycznego wieczoru gospodyni zauważyła w kuchni ślady krwi na podłodze.

Ponieważ nazajutrz Józefa podniosła się z łóżka, nie przypuszczała nawet, że została matką.

Jedna ze służących zauważyła jednak, że Winiakówna ukryła dziecko w piecu. Doniosła o tem policji.

Martwe dziecko znaleziono na wskazanem miejscu.

Dziewczyna została aresztowana i osadzona w więzieniu.

Sąd skazał ją na rok więzienia.

Jeszcze się kiedyś spotkamy!..

W Rumiańczyku zawrzała krew

gdy ujrzał swą byłą narzeczoną z jej nowym przyjacielem.

Łódź, 22 lutego.

Od szeregu dni Władysław Rumiańczyk zaniedbywał się w pracy i zupełnie nie przychodził do domu. Wieczory spędzał w knajpach, a w nocy włóczył się po ulicach.

— Co się z tobą stało? — pytali go znajomi — przecież zupełnie się zmarnujesz.

Nie tłumaczył się przed nimi.

Przeżywał tragedję życiową. Zdradziła go narzeczona na kilka tygodni przed ślubem.

Pewnego dnia przyszła do niego i oświadczyła.

Zakochałam się w pewnym młodzieńcu. Musimy się rozstać!...

Rumiańczyk nie mógł się opanować.

— Zastanów się — rzekł — mieliśmy się już wkrótce pobrać. Nie mogę żyć bez ciebie.

Dziewczyna była stanowcza.

— Nie proś mnie. Skończyło się...

— Pamiętaj — krzyknął — nigdy ci tego nie wybaczę. Jeszcze się kiedyś spotkamy!...

Po tej rozmowie więcej się nie spotykali.

Rumiańczyk włóczył się po restauracjach i zalewał „robaka".

W nocy, gdy zamykano lokale, włóczył się po ulicach nie tracąc nadziei, że spotka byłą narzeczoną.

Któregoś wieczoru zetknął się z nią. Szła z swym nowym przyjacielem.

W Rumiańczyku zawrzała krew.

— Chodź do mnie!... — zawołał.

Wybuchnęła śmiechem.

W tej chwili rzucił się na nią i począł ją okładać laską.

Nadbiegła policja. Zabrano go do komisarjatu, gdzie spisano protokuł.

W rezultacie Rumiańczyk znalazł się przed sądem. Skazano go na 2 tygodnie aresztu za zakłócenie spokoju.

A wszystko przez czułe, tkliwe serce.

Ł wie se cowe sprawy p. Kulika.

Z Warszawy donoszą:

I miej tu dobre tkliwe serce! — musi sobie powtarzać w duchu p. Władysław Kulik, który w dniu wczorajszym zasiadł aż dwukrotnie na ławach oskarżonych w sądzie okręgowym za sprawy sercowe.

A wszystko przez sentyment dla samotnych niewiast!

W pierwszej sprawie oskarżony został p. Kulik o to, iż chcąc ratować honor swej szwagierki której jako pannie nie wypadało się przyznawać do macierzyństwa zgłosił się do parafji N. M. P. na Lesznie w asyście kumów i kum, przedstawił do chrztu małego obywatela i zadeklarował go jako swego syna zrodzonego z legalnego związku z prawowitą małżonką.

Wszystko poszłoby może z czasem w niepamięć wśród obcych, zapewniając wśród swoich p. Kulikowi opinję gentlemana, gdyby nie języki sąsiadek, które dowiedziawszy się o chrzcinach u pp. Kulików, nie mogły się wydziwić, w jaki sposób p. Kulikowa mogła zostać matką dziecka swej siostry, kiedy o pierwszej wiedziano zawsze, że jest bezdzietną mężatką, a o drugiej, że wprost przeciwnie jest dzietną panną.

Wątpliwości doszły do policji, a stamtąd do prokuratury, która p. Kulika oraz jego nielegalnie dzietną małżonkę i bezdzietną szwagierkę pociągnęła do odpowiedzialności karnej za oszustwo.

Wszyscy troje lojalnie przyznali się do winy.

Sąd okręgowy skazał p. Kulika na 3 miesiące, a obie niewiasty na miesiąc aresztu.

Ledwo zdążył p. Kulik odsapnąć po tej niemiłej dla niego i jego rodziny sprawie, gdy woźny sądowy wywołał go na inną salę, gdzie zasiąść miał na ławie oskarżonych w drugiej sprawie.

Oskarżony bowiem pozwolił sobie w tramwaju na wyznanie gorących uczuć pewnej nieznajomej, co skończyło się zawezwaniem policjanta.

P. Kulik, jako że miał wówczas w czubie, stawił czynny opór przedstawicielowi władzy.

Sąd skazał go za zaczepianie kobiet na 2 tygodnie, a za opór policji na miesiąc aresztu.

2 miesiące aresztu

za usiłowanie wręczenia „łapówki" policjantowi.

Łódź, 22 lutego.

Posterunkowy policji, pełniąc wartę na dworcu Kaliskim, zauważył jakiegoś tragarza, który dźwigał pod pachą paczkę pokaźnej wielkości.

Ponieważ tragarz wydał mu się podejrzany, zatrzymał go.

— Czego pan chce odemnie — rzekł zatrzymany — to jest pieczywo.

Policjant skontrolował zawartość paczki i stwierdził że znajdował się w niej szmuglowany tytoń, to też skierował go do komisarjatu.

Po drodze tragarz Abram Cyngier usiłował przekupić posterunkowego i chciał mu wręczyć pięć złotych.

Pociągnięto go do odpowiedzialności za łapówkę.

Sąd skazał go na 2 miesiące aresztu.

Żywa pochodnia

16-letnia dziewczyna w płomieniach.

Łódź, 22 lutego.

W domu przy ulicy Piotrkowskiej 219 wydarzył się straszny wypadek.

16-letnia Kamila Milkówna, córka przemysłowca, wskutek własnej nieostrożności przy piecu zapaliła na sobie suknie.

Dziewczyna w jednej chwili zamieniła się w żywą pochodnię.

Domownicy na szczęście zajęli się nieszczęśliwą i stłumili ogień.

Pogotowie, po stwierdzeniu dotkliwych poparzeń pozostawiło ją na miejscu.

Zamach samobójczy.

Powód—brak pracy.

Łódź, 22 lutego.

W mieszkaniu przy ulicy Głównej 31 targnął się na życie 36-letni Leonard Mróz, wypijając większą dozę esencji octowej.

Pogotowie w stanie dość ciężkim pozostawiło go pod opieką rodziny.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — — brak pracy.

Krwotok powiek

od uderzenia w szybę.

Łódź, 22 lutego.

34-letni Antoni Szrok powrócił wczoraj do swego mieszkania przy ulicy Cegielnianej 136 „pod gazem".

Nie mogąc dostać się do pokoju, uderzył pięścią w szybę, wskutek czego dotkliwie się poranił.

Pogotowie stwierdziło 4 rany przedramienia i krwotok powieki.

Pozostawiono go na miejscu.

Wyjaśnienie.

W związku z wiadomością p. t. „Niezwykła zbrodnia w Łodzi", która się ukazała w „Expressie niedzielnym" dowiadujemy się, że p. Kopciński nie miał nic wspólnego ze sprawcą awantury, Edwardem Marchwickim i nawet go zupełnie nie zna.



— Czy pan doktór dobrze zarabia?
— Tak. Zalecam pacjentom uprawianie sportu, a potem przychodzą oni do mnie z wywichniętemi lub złamanemi rękami i nogami.



— Lokatorom nigdy nie można dogodzić. Na pierwszem piętrze skarżą się, że nie mają wody w kąpielowym pokoju, a na drugim robią gwałt, że im woda przecieka przez sufit.



Jak najłatwiej zasłużyć na antypatję bliźniego?

— „Powiem panu zaraz dokładnie, jaki błąd pan popełnił" — analizuj przytem, rzeczywiście zupełnie dokładnie błędy i wady przyjaciół, zobaczysz jak cię „polubią".

***

— „To potrafi każdy" — podobną krytyką tego, czego dokonał ktoś inny, zrazisz sobie z pewnością przyjaciela, zwłaszcza jeżeli on jest dumny ze swego czynu.

***

— „Ma pan najzupełniejszą niesłuszność" — oto słowa, któremi należy wszczynać upartą dyskusję nad niewinnemi zdaniem, rzuconem przez przyjaciela tylko w tym celu, by w jakiś sposób przyczynić się do podtrzymania rozmowy.

***

— „Myślałem, że pan chciał"... — w ten sposób przypominaj ludziom stale przyrzeczenia jakie dali w chwili impulsu lub dobroduszności, obietnicę, o których wiesz napewno, że nie mogę ich dotrzymać.

***

— „Zaraz państwu pokażę co mam na myśli" — w ten sposób staniesz się centralną osią całego grona i odrazu zostaniesz przez wszystkich znienawidzony.

***

— „Ja wiem lepiej"... Ci, którzy wiedzą lepiej są najbardziej szanowanymi gośćmi. Uważaj się za autorytet w każdej dziedzinie rozmowy, jaka może wypłynąć w najinteligentniejszem towarzystwie. Im bardziej będziesz miał rację, tem więcej staniesz się nielubiany.

***

— „Dawno już o tem myślałem" — w ten sposób odrazu zbijesz z tropu najbardziej zapalonego mówcę. Jeżeli potrafisz staraj się wszelkiemi siłami wykazać, że jego poglądy są przestarzałe, bodaj nawet z epoki Kamiennej. Wówczas wszyscy uznają cię za wyżej postawionego od niego, a on z pewnością ogromnie cię „polubi"...

(Tł. Ku-ku).

TEATR KAMERALNY.
M. Ćwiklińska jako „Mecenas Bolbec".

Znakomita artystka, której gościna na scenie teatru kameralnego ma się ku końcowi, wystąpi dziś po raz pierwszy w jednej z najlepszych swoich kreacji aktorskich — w roli tytułowej wybornej komedjo-satyry J. Berra i L. Verneuil'a p. t. „Mecenas Bolbec i jego mąż", którą artystka kreowała w r. z. w Warszawie, grając zgórą 70 razy zrzędu. Inne role grać będą panie: Relewicz-Ziembińska, Marja Kędzierska, Wł. Ziembiński (Bolbec), Michał Znicz (w znakomitej, wysoce komicznej roli Rebisconia), Tad. Krotke. Świetna sztuka Berra w tej obsadzie z Ćwiklińską w roli tytułowej grana będzie tylko kilka razy, a mianowicie: jutro, w czwartek, piątek, sobotę, poniedziałek, wtorek i środę przyszłego tygodnia.

„ARARAT".

Dziś w „Araracie" jedno przedstawienie 4-go programu p. n. „Salem Alejkum" Próby do 5-go programu w toku. Wszystkie aparaty i warsztaty puszczone w ruch 4-ty program pozostaje jeszcze kilka dni na deskach „Araratu". Początek przedstawienia o 9.15, koniec 11.50.

Alkoholizm jest chorobą
która trawi i rujnuje organizm ludzki.
Walczyć ze strasznym nałogiem można jedynie przez przymusowe lecznictwo alkoholików.

Łódź, 22 lutego.

W jednem z miasteczek pod Poznaniem w Gościejowie, istnieje zakład leczniczy dla nałogowych alkoholików. Pacjenci poddawani są tam specjalnej kuracji pod dozorem lekarzy - specjalistów. Jest to dotychczas jedyny w Polsce tego rodzaju zakład leczniczy. Na terenie zakładu wychodzi również jedyne w swoim rodzaju pismo, redagowane i prowadzone przez kuracjuszy. Nazywa się poprostu: „Głos byłych alkoholików". Z natury rzeczy artykuły, które pojawiają się na łamach tego niezwykłego bądź co bądź pisma wzbudzić muszą specjalne zainteresowanie. W artykule wstępnym, niejako programowym, jeden z pacjentów zakładu, oczywiście były alkoholik czyni rachunek swojego sumienia. W sposób niezwykle plastyczny ilustruje swój obecny stan psychiczny i szczegółowo zajmuje się skutkami strasznego nałogu. Ponieważ są tu spostrzeżenia czynione na mocy własnego przeżycia i doświadczenia — „spowiedź" wywiera wrażenie niezwykle silne. Nawróceni alkoholicy przez swą propagandę na rzecz abstynencji spełniają zadanie podwójnie doniosłe. Świecą bowiem swoim przykładem i dają dowód tego, że z nałogu pijaństwa można się zupełnie wyleczyć, z drugiej zaś strony agitują i wzywają tych wszystkich, którzy jeszcze ze szponów nałogu wydrzeć się nie potrafili, do energicznego wysiłku i powrotu do normalnego życia.

Na marginesie tej akcji rodzą się pewne refleksje. W pierwszym rzędzie chodzi bowiem o to, czy alkoholizm jest tylko nałogiem, czy wręcz chorobą trawiącą ludzki organizm. Jeżeli chodzi o medycynę, to ten drugi pogląd znajduje nie równie większe uznanie. Zresztą i praktyka życiowa i praktyka zakładu gościejowskiego niezbicie dowodzą tego, że alkoholizm jest chorobą i to chorobą w gruncie rzeczy niebezpieczną. Z alkoholizmem trzeba tedy walczyć tak, jak się walczy z każdą inną chorobą. Wszelkie pogadanki, ulotki, odczyty i akademje nie wiele tu pomagają. Pomóc mogą one dopiero wówczas jeśli równocześnie państwo względnie instytucje samorządowe przystąpią do jedynej skutecznej akcji — budowy lecznic dla alkoholików, do których będzie się przyjmować pacjentów dobrowolnie oraz wysyłać przymusowo tych alkoholików, których obecność dla otoczenia jest szkodliwa.

Prelekcje i odczyty uświadomić mogą jedynie ludzi którzy piją często, ale nie nałogowo. Nałogowców, a o tych przedewszystkiem chodzi, odczyty ani prelekcja nie przekonają i że względu na brak woli praktycznie uleczyć nie mogą.

Sprawą budowy lecznic powinien zająć się przyszły sejm, względnie już powinien zainteresować się nią rząd. Jeżeli bowiem można było wprowadzić przymusowe lecznictwo chorób wenerycznych — można i trzeba wprowadzić przymusowe lecznictwo alkoholików. Jest to jedyna racjonalna droga walki ze straszną klęską społeczną, która degeneruje ludzkość i podrywa przyszłość narodów. Wszelkie inne środki zawodzą, czego najlepszym dowodem jest „sucha" i prohibicyjna Ameryka. Sprawa jest pilna i ważna!

Kazimiera Żak chciała zostać Polą Negri
dlatego skradła album
z fotografjami artystów i artystek filmowych

Łódź, 22 lutego.

Do sklepu materjałów piśmiennych Stanisławy Poc przy ulicy Sienkiewicza 35 przyszła jakaś kobieta po arkusz papieru listowego.

W kilka minut po jej wyjściu właścicielka sklepu stwierdziła brak albumu, wartości 100 złotych, zawierającego kilkadziesiąt fotografji artystów i artystek filmowych.

Wybiegła więc na ulicę i wszczęła alarm.

Złodziejkę przyłapano, odebrano jej album i sprowadzono do komisarjatu, gdzie się okazało, że była to 36-letnia Kazimiera Żak, znana recydywistka.

Schwytana tłumaczyła się w następujący sposób.

— Nie chciałam już więcej kraść. Marzyłam o karjerze filmowej. Wszyscy znajomi mówili mi, że jestem bardzo przystojna i mogłabym występować na ekranie. Właśnie w najbliższych dniach chciałam wyjechać do Warszawy i tam zająć się tą sprawą. Chciałam mieć fotografje artystek filmowych. Nie miałam pieniędzy na kupno. Gdybym później zaczęła znów zarabiać z pewnością zwróciłabym album. Miałam zamiar w domu uczyć się szminkować, więc chciałam mieć wzory Przecież to nie była kradzież, kiedyś gdy byłam prawdziwą złodziejką, dokonywałam śmiałych wypraw. Obecnie chciałam już być uczciwą.

Tłumaczenia na nic się nie zdały.

Kazimierę Żak osadzono w więzieniu.

Sąd skazał ją na rok i 6 miesięcy więzienia.



Dziecko Łodzi
Mieczysław Mieczyński.

—:—

Z życia utalentowanego aktora i reżysera Teatru Popularnego.

Któż w Łodzi, z osób interesujących się teatrem bliżej, nietylko — z afisza, nie zna Mietka Mieczyńskiego, tego z krwi i kości aktora i łodzianina w jednej osobie?

Mieczyński, dziecko Łodzi, tu się urodził, tu szkoły kończył, tu wreszcie — w roku 1905 — „zwiał" (według własnych słów) z domu rodzicielskiego — wbrew woli ojca — do teatru...

— Wstąpiłem do ówczesnej „Victorji", za dyrekcji Gawalewicza. Szczycę się tem nawet, że jestem jego uczniem. Wyróżniał mnie, zachęcał, ale cóż — kiedy ambicja rozpierała mnie... Uważałem, że dają mi ciągle za małe role....

Wciąż narzekałem, aż — doczekałem się, że koledzy, „stare aktory", taki kawał zrobili ambitnemu młodzieniaszkowi; pozrywali kilka starych ról z kilku różnych sztuk i wręczyli mi gruby zeszyt z zapowiedzią, że to jest moja rola w następnej sztuce... Nie poznałem się na kawale, tylko — zachwycony i wniebowzięty — wziąłem się z zapałem do kucia na pamięć...

Dokonałem cudu: w niespełna dwa dni opanowałem pamięciowo to wszystko. Potem zjawiłem się na próbie i — czekałem z biciem serca na moją kolej..

— Panie reżyserze, kiedy ja wchodzę? pytam wreszcie, po długiem oczekiwaniu.

— Dopiero w 6-ym akcie, poinformowano mnie poważnie i uprzejmie.

— Co?! Taka duża rola i tylko w jednym akcie występuję?

Dopiero rozgłośny śmiech dokoła kazał mi się czegoś domyśleć... Zajrzałem do egzemplarza — była to „Marja Stuart" Schillera, tragedja w 5-ciu aktach...

A nakułem się za sześciu...

Po roku pobytu u Gawalewicza puściłem się na prowincję. Włóczyłem się jako członek wędrownego zespołu po dziesiątkach miast i miasteczkach, nacierpiałem przysłowiowej bryndzy aktorskiej — na wołowej skórze nie spisać tego...

W roku 1908 znalazłem się znów w Łodzi, u Zelwerowicza. Grałem tu przez dłuższy czas. Potem prowadziłem w Warszawie w charakterze kierownika artystycznego teatr na Pradze (późniejszy teatr Odrodzenia).

Obecnie jestem znów „na starych śmieciach", w rodzinnej Łodzi. Pracuję chętnie w Teatrze Popularnym, jako aktor i reżyser — genre mój to postacie charakterystyczne...

— ...Których cała galerja dobrze znana jest licznym łodzianom, lubującym się świetną grą utalentowanego artysty — kończymy za p. Mieczyńskiego.

Świetny aktor, pracowity reżyser — oto w kilku słowach charakterystyka lubianego powszechnie w Łodzi Mietka Mieczyńskiego....

Z-r.

TEATR MIEJSKI.
„Spisek Carowej" (Rasputin).

Głośna pod tym tytułem sztuka autorów rosyjskich P. Szczegolewa i A. Tołstoja, obrazująca na zasadzie autentycznych dokumentów przełomową dla Rosji chwilę upadku caratu oraz wstrząsający dramat zabójstwa Rasputina, — będzie najbliższą, bo już na nadchodzący piątek zapowiedzianą premjerą teatru miejskiego.

Główne role kobiece odtwarzają: Ir. Horecka, Jan. Morska, główniejsze męskie: J. Bonecki, P. Brodniewicz, K. Kijowski, Janowski, Chodecki, Fabisiak, Krzemieński, Lisowski, Mroziński, Szubert, Winawer i in.

Kasa sprzedała na premjerę bardzo dużo biletów, dziś rozpoczyna się sprzedaż na drugie, sobotnie powtórzenie sensacyjnej sztuki.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wieczorem „Wiarusy sztandarów Francji", melodramat w 6-ciu aktach, epizod wojny prusko-francuskiej, którego z uwagą i zapartym oddechem widz śledzi od początku do końca. Udział całego zespołu dramatycznego z pp. Szafrańskim, Bieleckim, Bolkowskim w rolach głównych.

Potworne pomysły dzikusów.

Wrzucanie ludzi do wulkanu bogom na ofiarę

Podróżnik amerykański Armstrong Sporry wrócił niedawno z wyprawy naukowej na wyspy Salomona.

Wyprawa nie przyniosła spodziewanych wyników, albowiem uczony amerykański wpadł w zatarg z miejscową ludnością i musiał uchodzić z wyspy, chroniąc się przed zemstą dzikich plemion.

Powodem tej nienawiści było następujące zdarzenie:

Pierwszego dnia pobytu na wyspie zauważył Armstrong Sporry niezwykły korowód.

Na czele pochodu kroczył wódz plemienia ubrany w odświętne szaty, za nim zaś postępowali najznakomitsi mężowie w pełnym rynsztunku bojowym.

Wśród dźwięku trąb i warczenia bębnów postępował korowód ku jednemu z licznych wulkanów ziejących ogniem i lawą.

Wódz miał złożyć bogowi ognia ofiarę z dwu jeńców i czterech cieląt.

Dwaj niewolnicy przeznaczeni na wrzucenie do krateru wydawali nieludzkie wrzaski, błagali o litość, ale krzyki ich głuszyła muzyka.

Naraz nastała straszliwa chwila. Więźniom rozpięto sznury krępujące ich ramiona i ośmiu wojowników porwało ich w swe ręce, niosąc do ziejącego ogniem krateru. Na czele postępował wódz plemienia.

Armstrong Storry nie wytrzymał, lecz wypalił z rewolweru, kładąc trupem wodza.

Towarzysze Amerykanina użyli również broni i zabili 3 znakomitych mężów, a dwu ciężko ranili.

Jeńcy zdołali ujść śmierci i schronili się do białych ludzi, dziękując im za wybawienie.

Po tem zajściu pobyt amerykańskiej wyprawy stał się niemożliwym. Na każdym kroku groziło im niebezpieczeństwo gdyż dzicy mieszkańcy pałali żądzą pomsty i stale czatowali na białych morderców.

Nawet uratowani od śmierci jeńcy zwrócili się ostatecznie przeciw nim, twierdząc, iż biali ludzie obrazili bogów więc zamiast nich muszą być wrzuceni do krateru wulkanu.



MORSKI

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

47)

Nieskrępowana swoboda w puszczy. — Konieczne ostrożności. — Białe noce — W labiryncie jezior Budowa tratwy. — Chutor w lesie.

Chętnych zaś na nagrodę nielicznych wśród Karelów komunistów, odstraszał świeży jeszcze trup komunisty - dróżnika. Mając tedy nieskrępowaną ze strony mieszkańców puszczy swobodę, mogliśmy niepostrzeżenie dla oka czekistów przenosić się z miejsca na miejsce. O miejscu naszego pobytu świadczyły strzały, słyszane czasami przez błądzącego w puszczy tubylca. nierzadko zaś pozostawiony na bezdrożach trup czekisty.

Przeszkodą dla zbliżenia się do rzeki Kem byli więc tylko nasi własni towarzysze, z których rotmistrz Malsag najmniej odporny na trudy, mając w dodatku odmrożone nogi, nie wytrzymałby takiego marszu. Dlatego to postanowiliśmy z rotmistrzem B. nie przybliżać się do miejsc, w których moglibyśmy spotkać większe oddz. prześladowców, zwłaszcza, że znajdowaliśmy się już w strefie granicznej, gdzie na wypadek spotkania z jakimkolwiek oddziałem pogoni, na uczyniony przezeń alarm mielibyśmy na karkach całą siłę straży pogranicznej, zasilonej przez sprowadzonych przeciwko nam żołnierzy G.P.U.

Do przewagi liczebnej nieprzyjaciela byliśmy już przyzwyczajeni, to było dla nas drobnostką. Nie mogliśmy zaś dopuścić, by takie chamy bolszewickie mogły zdobyć przewagę taktyczną nad nami, jakąby mieli, gdyby wcześnie zaalarmowani, mając liczebną przewagę odrzucili nas od granicy w kierunku na wschód. W normalnych warunkach takie odparcie od granicy nie byłoby dla nas groźne. Odrzuceni w jednym miejscu, oderwalibyśmy się od nieprzyjaciela i przeszli granicę wcześniej, czy później gdzieindziej. Goniąc jednak ostatkami żywności i mając chorych musieliśmy iść za głosem rozsądku i nie narażać się niepotrzebnie. Poszliśmy więc na zachód.

Szliśmy w okresie białych nocy. Było nocami tak widno, jak w dzień. Dopóki słońce świeciło nie przysłonięte chmurami wiedzieliśmy, kiedy jest dzień. Gdy nastał okres dłuższego zachmurzenia po pewnym czasie straciliśmy rachubę czasu, trudno bowiem było odróżnić dzień od nocy. Jedynie po silniejszym chłodzie domyślaliśmy się, że mamy noc.

Pewnego dnia wyszliśmy na brzeg jakiegoś jeziora, ominąwszy je, trafiliśmy na drugie, później trzecie i czwarte. Nad jednym z nich natrafiliśmy na puste chatki rybackie. Domyśliliśmy się, że chatki te służą rybakom na okres połowu. Po skrzętnych poszukiwaniach znaleźliśmy w jednej z nich kilka bochenków chleba zapiekanego rybą. Zabraliśmy co Bóg dał i zostawiwszy trzy ruble oraz kartkę z podziękowaniem poszliśmy dalej.

Po pewnym czasie znów natrafiliśmy na jezioro tak rozległe, że o obejściu nie było absolutnie mowy. Musieliśmy więc zawrócić i szukać okrężnej drogi.

Wracając natknęliśmy się na jezioro, którego przedtem nie widzieliśmy. Dostaliśmy się w istny labirynt jezior, w których poczęliśmy błądzić, nie znajdując wyjścia. Nietylko nie mogliśmy posunąć się dalej, ale nie mogliśmy odnaleźć drogi, którą dostaliśmy się do tego labiryntu.

A czas uciekał, czas, który był sprzymierzeńcem bolszewików, a mógł być jednocześnie zgubą naszą, bowiem bolszewicy nie próżnowali i napewno przy pomocy psów szukali nas. Należało się liczyć z tem, że chociażby przypadkowo któryś z patroli pościgowych mógł się przy takiej dajmy na to Szumbie natknąć na nasz ślad, po którym psy przyprowadziłyby ich już do nas. Poza tem mógł któryś z patroli dostrzec nas kręcących się między jeziorami.

Sytuacja była niezbyt miła. Porzuciliśmy myśl o wycofaniu się z tego labiryntu i ruszyliśmy, nie oglądając się na nic, znów na zachód, postanawiając nie zbaczać, nie szukać przejść, a iść prosto.

Doszliśmy znów do jeziora przystąpiliśmy do budowy tratwy. Tu już poddaliśmy się wszyscy pod komendę p. S. który wykazał swe zdolności w tym kierunku. Pościągaliśmy jaknajwiększe pnie, zepchnęliśmy je na wodę, powiązaliśmy je czem się dało, a więc pasami karabinów, powrósłami zrobionemi z trawy itp.

Na tej to tratwie mogło z trudom za ledwie przepłynąć dwuch ludzi i to z obawą zatonięcia w drodze. Pierwszego przewiózł p. S. rotmistrza B., który miał obowiązek zbadać przeciwległy brzeg jeziora. Po przewiezieniu wszystkich rozebraliśmy tratwę nie pozostawiając najmniejszego śladu przeprawy przemoczeni i głodni ruszyliśmy dalej.

Po kilkunastu godzinach męczącej drogi wybraliśmy względnie suche miejsce na skałach na odpoczynek. Zabierając się do rozpalenia ogniska usłyszeliśmy szczekanie psa. Zerwaliśmy się wszyscy na nogi i uskoczyliśmy od zaimprowizowanego obozu w gąszcze. Tam rozstawiliśmy, jak zwykle w takich wypadkach, trójkę towarzyszy i we dwuch z rotmistrzem B. poszliśmy na wywiad. I znów jaknajostrożniej poczęliśmy zbliżać się do niemilknącego ujadania psiego.

Krok za krokiem z palcem na cynglu posuwając się naprzód wyszliśmy na brzeg jeziora. Stąd, ukryci w nadbrzeżnych zaroślach, ujrzeliśmy na lewym brzegu jeziora, niezbyt daleko od naszego stanowiska chutor, składający się z kilku zabudowań. (D.c.n.).

Co mówi Josephine Baker

o piękności i zabiegach kosmetycznych?

Piękna murzynka zaleca środki naturalne.

Bożyszcze kabaretów paryskich, czekoladowa piękność, Józefina Backer, w wywiadzie prasowym wypowiedziała swe poglądy na sztukę pielęgnowania urody.

Myślę — mówiła piękna murzynka — że wszystkie kosmetyki i produkty chemiczne nie dają pożądanego rezultatu

Kto chce być piękny, — mężczyzna czy kobieta — **niechaj jak najwięcej tańczy.**

Niechaj spoci się w tańcu rzetelnie, a potem już będzie spał jak zabity.

Sen rozjaśnia oczy, czyni je pięknemi.

A dla ogólnej higjeny ciała zalecam pięknym paniom, aby **sypiały zupełnie nago.**

Najlepsza woda tualetowa — to woda deszczowa.

Woda deszczowa — to woda nieba, woda istotnej piękności.

Ręce wycierać należy codzień ostrą szczotką, gdyż ręce lubią ten zabieg.

Panie, dbające o harmonję ruchów winny jak najczęściej oddawać się sportowi pływania.

Rano i wieczór należy obmywać twarz wodą z siemienia lnianego.

Przygotowuje się ją w sposób bardzo prosty. Gotuje się siemię lniane w ciągu kwadransa w wodzie. Poza tem najlepszą wodą tualetową jest woda owocowa. Jako środek pielęgnujący cerę poleca murzyńska tancerka konfiturę z pomarańczy, rozcieńczoną w wodzie kolońskiej.

Do preparatu tego należy dodać trzecią część wody przegotowanej.

Przeciwko zmarszczkom należy używać wody bananowej. W tym celu 5 lub 6 bananów pokrajanych na drobne kawałki moczy się w spirytusie. Po upływie 6 dni dolewa się nieco wody. Po dwu dniach płyn należy przefiltrować. W wodzie tej należy myć się co wieczór.

Kto chce mieć płeć piękną i przezroczystą, niechaj rozciera na swej twarzy ziarnka winogronowe lub poziomek i pozostawi owoc aż do wyschnięcia.

Również uszlachetniający wpływ na ciało wywiera nacieranie go świeżemi figami.

Wszystkie te środki, zdaniem czekoladowej tancerki, są wypróbowane i niezawodne.

Najniezawodniejszym jednak kosmetykiem jest młodość.

Stwierdzi to z czasem i pani Backer, gdy minie wiosna jej lat i gdy nadejdzie ów okres życia, o którem głosi stara piosenka:

Nie pomoże blansz, ni róż,
kiedy panna stara już.



W Genui otwarto uroczyście nowy wspaniały stadjon sportowy, będący jednym z najpiękniejszym w Europie. Podajemy 2 fragmenty tego stadjonu.

Nie będzie już głuchych.

Dzięki odkryciu amerykańskiego lekarza

można będzie sobie radzić zmysłem dotyku.

W życiu praktycznem nieraz widzieliśmy, jak ktoś radzi sobie nogami, jeśli niema rąk; jak niewidomy orjentuje się dzięki zmysłowi dotyku i słuchu, a głuchy z ruchów twarzy mówiącego stara się zrozumieć, o co chodzi. Wynika z tego że naogół jedna część ciała ludzkiego może zastępować inną, jeden zmysł — drugi.

Że brak słuchu można zastąpić przez zmysł dotyku, dowodzą wieloletnie badania amerykańskiego lekarza z Northampton, d-ra R. Gaulta. Wiadomo, że telefon drgania głosowe zamienia w fale elektryczne, które przenosić można dowolnie na największe nawet odległości. Tam odbiera je membrana, odtwarzająca źródło dźwięku.

W telefonie odbywało się to jednak przez przenoszenie dźwięków do ucha za pośrednictwem powietrza; dr. Gault usiłował dojść do tego, by wrażenia te przechodziły do ciała bezpośrednio. W tym celu kazał on osobom, które poddawał próbie, trzymać palce lekko oparte na membranie; zauważył on, że ludzie ci wkrótce potrafili odróżnić poszczególne drgania wedle ich znaczenia, a nawet w końcu nauczyli się rozumienia całych wyrazów i zdań.

Celem spotęgowania działalności tego słuchu przez dotyk, Gault kazał zbudować specjalny aparat „teletaktor". Polega on na tem, że między mikrofon a palcami słuchającego dotykiem umieszczona jest baterja elektryczna i głośnik w rodzaju radjowego. Do tego dochodzi jeszcze specjalny filtr dźwięków, który poszczególne dźwięki rozdziela i przekazuje je pojedyńczo palcom.

A więc dźwięki wysokie odbiera mały palec, dźwięki niskie gruby palec; średnie zaś podzielone są między trzy palce środkowe.

Pierwsze próby Gaulta wypadły bardzo pomyślnie. Robiono je z głuchymi od urodzenia; nauczono ich opanowania techniki aparatu, to też w stosunkowo krótkim czasie mogli bez trudu słuchać dłuższego opowiadania i doskonale je rozumieć.

Aparat Gaulta odegra jednak rolę wybitną nietylko, gdy mowa o odzyskaniu niejako słuchu przez głuchych; lecz dzięki niemu nauczy się łatwo i wyraźnie mówić każdy głuchoniemy. Jeśli dotąd nauka mowy wśród głuchoniemych nie zrobiła zbyt znacznych postępów, było to dlatego, że uczyli się oni wyłącznie wzrokiem, to znaczy, przyglądając się bacznie ruchom warg mówiącego. Dziś gdy mamy aparat Gaulta, głuchoniemi uczyć się mogą mowy nietylko okiem, lecz i uchem (słuchowy organ zastępuje im dzięki Gaultowi dotyk).

Masowe próby, czynione z tym wynalazkiem w szkole, dały olśniewające wyniki: cała klasa głuchoniemych doskonale czyta, bo jeśli jedno dziecko czyta głośno, inne słuchają go, a w razie pomyłki, mogą błąd poprawić. Wśród dziatwy więc, która dotąd, z powodu braku mowy i słuchu, czuła się b. nieszczęśliwa, panuje radość ogromna.

Dziwy doktora Morozowa.

Zasuszone serce żaby odżywa.

„Neue Freie Presse" donosi o sensacyjnym eksperymencie, który przeprowadził dr. Morozow, w moskiewskim instytucie biologicznym. Uczony zasuszył serce żabie w specjalnej suszarce. Celem szybszego zasuszenia działał on na ten gruczoł parą kwasu siarkowego, która chciwie wysysa wodę z wszelkiej żywej materji. Po trzech godzinach takiego procederu serce straciło czwartą część swej wagi i 75 proc. swej objętości, ściany komórek zapadły się, serce było zupełnie wysuszone.

To zaschłe serce włożone do słonej wody staje się z wyglądu jakgdyby żywe. Następnie pompuje się owa słoną wodę do środka serca. W ciągu pięciu minut, staje się rzecz nie wiarygodna.

To wyrwane przed kilku godzinami z wnętrza ciała serce, zaczyna lekko drżeć. Pierwsze uderzenie, najpierw przedniej komory, a potem całego serca słabo, coraz szybciej, lecz jeszcze z nieregularnemi przerwami. Wreszcie w normalnym rytmie: raz — dwa, raz — dwa, raz — dwa.

Z tym eksperymentem połączono drugi, mianowicie zastosowano hormon, wynaleziony przez nisbruckiego fizjologa Habslanda.

Gdy ową substancję dodano do roztworu solnego, wówczas uderzenia serca podwoiły się. 40 uderzeń na minutę, zdołano uzyskać przy pomocy hormonu.

Otóż i potwierdzenie odkrycia austrjackiego uczonego, o którym przed paru miesiącami pisano. Prawdę mówiąc, nic nowego pod słońcem. Serce fakira, które zasycha i budzi się do nowego życia, nie czyni nic innego, jak owo serce żabie.

Na tych przykładach widzimy delikatną różnicę pomiędzy pojęciami „nieżywy i umarły". Nieżywy, może być w pewnych wypadkach, obdarzony jeszcze bardzo słabem życiem, które może znowu zakwitnąć.

Co jest umarłe, nie może być już mniej lub więcej umarłe. Śmierć komórek, nie dającą się odwrócić. Z tego wynika, iż ów pierwotniak w rynnie dachu serce żaby w suszarce, nie umarły tylko były prawie nieżywe.

Pierwszy attaché Węgier w Polsce.



Major królewsko-węgierskiego sztabu generalnego Rudolf Andorha, został mianowany attache wojskowym w Warszawie. Jest to pierwszy attache wojskowy Węgier, który na mocy traktatu wersalskiego przybył do Polski.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 22-go lutego?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t.: „Plan Daltoński w seminarjum nauczycielskiem" (z cyklu odczytów org. przez Min. W. R. i O. P) — wygł. dr. Jadwiga Młodowska 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty. 16.40—17.05 — „Skrzynka pocztowa" korespondencję bieżącą omówi dr. Marjan Stępowski. 17.05—17.20 — Przerwa. 17.20-17.45 Odczyt p. t.: „O dzieciach nienormalnych". (Dział „Higjena i medycyna") — wygł. dr. Sterling. 17.45—18.15 — Program dla dzieci z Krakowa. 18.15 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego W programie utwory Mendelsohna: 1) Uwertura „Ruy Blas", 2) Pieśń bez słów op. 19. Nr. 3, 3) Prządka, 4) Andante cantabile z „Symfonji Włoskiej", 5) Uwertura „Powrót z obczyzny" 18.55—19.05 — Przerwa. 19.15—19.35 — Rozmaitości 20.00—20.30 — Odczyt o działalności Rządu, organiz. przez Prezydjum Rady Min. 20.30 — Koncert wieczorny w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00-22.15 Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.15—22.20 — Komunikaty PAT. 22.20-22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Langenberg fala 468.8 m.

13.05—14.30 — Koncert: 1) Palm — Marsz, 2) Strauss — Walc, 3) Michels — „Piękna młynarka", uwertura, 4) Wagner — Wyjątki z op. „Lohengrin", 5) Beethoven — Romans skrzypcowy, 6) Eysold — Pieśń, 7) Sullivan — „Maskarada", suita, 8) Dickson — Parada charlestona. 14.30 — Porady domowe. 16.45—16.15 — Program dla pań. 16.15—16.45 — Wśród książek. 16.45—16.55 — Głos dnia. 17.00—17.30 — Odczyt: „Nowoczesne szkolnictwo". 17.30—19.00 — (Dusseldorf): Wieczór ku uczczeniu pamięci Hugona Wolfa. Odczyty, śpiew i fortepian. 20.00—21.00 — Program pod tyt. „Afryka". Orkiestra i recytacje. 21.00—21.30 — Lekcje tańca. 21.30 22.30 — Bal dla radjosłuchaczy. Wiadomości. Sport. Do 24.00 — Muzyka taneczna.

Wiedeń fala 517.2 m.

11.00 — Poranek muzyczny. 15.30 — Program dla młodzieży. 19.00 — Lekcja włoskiego dla początkujących. 20.05 — Lekcja angielskiego. Literatura. 20.30 — Audycja Maksa Devriant. Następnie inscenizacja sztuki Schnitzlera z cyklu „Marjonetki". Lekka muzyka wieczorna.

Rzym fala 449 m.

12.30—13.10 — Komunikaty rządowe. 13.30—14.30 — Koncert trja radjostacji. 17.30—18.30 — Muzyka taneczna z Casinetty. 20.30 — Sygnał czasu. Wiadomości Stefani. Biuletyn meteorol. 20.45 — Koncert: 1) Haydn — Adagio i menuet z kwartetu, 2) Giordani — Caro mio ben, 3) Respighi — Stornellatrice, 4) Sgambati — Etjuda fort., 5) Godard — Walc chromatyczny, 6) Bizet — Arja z opery „Poławiacze pereł". 7) Bellini — Arja z op. „Purytani", 8) „A chiriportera" — komedja w 1 akcie Eugenjusza Chocchiego. 9) Debussy — Kwartet smyczkowy g-moll, 10) Angelis — Pieśń. 11) Peccia — Pieśń. 12) Leszetycki — Dwie jaskółki,. 13) Rosati — Etjuda koncertowa, 14) Delibes — Arja z op. „Lakme".

Daventry fala 491.8 m.

16.00 — Muzyka kameralna: 1) Mozart — Kwintet, 2) Schubert — Pieśni. 17.00 — Muzyka taneczna orkiestry Firmana. 19.45 — Koncert muzyki lekkiej. Orkiestra, sopran. 21.00 — Transmisja koncertu z Birmingham: 1) Czajkowski — „1812", uwertura, 2) Musorgski — Arja z op. „Borys Godunow", 3) Massanet — Suita neapolitańska, 4) Pieśni na bas, 5) Bizet — „Arlésienne", suita. 22.00 — Wodewil. 23.00 — Biul. meteorologiczny. Wiadomości. 23.15 — Muzyka taneczna z Cafe de Paris. 24.00—24.15 — Muzyka taneczna z restauracji Kit Cat.

SPORT

Uwertura na lodzie zakończona...

Kanada mistrzem olimpijskim 38:0 (!!!)

Wszystkie zespoły europejskie pokonane przez kanadyjskich wirtuozów kiążka w stos. dwucyfrowym.

(Specjalna służba informacyjna „Expressu").



Na Igrzyskach olimpijskich w St. Moritz drużyna kanadyjska zdobyła mistrzostwo świata w hockeyu. Wbiła ona swym przeciwnikom 38 bramek, nie tracąc ani jednej.

St. Moritz, 15 lutego 1928.

W St. Moritz i okolicy padał dziś rano deszcz. W kwaterach poszczególnych delegacji panuje ogólne przygnębienie i zniechęcenie. Osoby, obeznane ze stosunkami atmosferycznemi są jednak zdania, że w krótkim czasie może nastąpić spadek temperatury, jednak mróz nie nie poprawi rozpaczliwej sytuacji jaka się wytworzyła obecnie wobec nagłej i silnej odwilży. Tymczasem i na domiar złego instytut meterologiczny w Zurychu doniósł, że z zachodu i okolicy kanału nadciąga fala ciepła, która poprzez południową Francję rozciąga się aż ku Alpom; wszędzie panuje atmosfera letnia, a opadów śnieżnych można oczekiwać dopiero na wysokości 2000 mtr. Według mniemania instytutu można się liczyć ze zmianą temperatury, na co wskazuje pewne lekkie oziębienie w dolinach Południowych Alp.

Komitet wykonawczy igrzysk uchwalił na zwołanem dziś nadzwyczajnem posiedzeniu co następuje:

W związku z nieprzewidzianą tak nagłą zmianą temperatury zaszła konieczność przeprowadzenia pewnych zmian w programie II Igrzysk Zimowych. Komisja powzięła już wszelkie możliwe środki aby zapezpieczyć ukończenie tych Igrzysk w przepisanym czasie. Łyżwiarzom kazano się do wieczora ostatecznie wypowiedzieć, czy będą brali dalej udział w pozostałych konkurencjach w razie przedłużenia lub dalszego przesunięcia terminu biegów a dotychczas przeprowadzone rozgrywki grupowe na 10.000 mtr postanowiła komisja anulować. Protest amerykański, który wpłynął przeciw tej uchwale został odrzucony. Pertraktacje celem ponownego przeprowadzenia biegu trwają.

Uchwała wywołała u Amerykanów wielkie rozgoryczenie co było do przewidzenia.

Łyżwiarze Szwecji, Norwegji, Finlandji i Holandji wyjechali dziś wieczorem, nie widząc możności rozegrania pozostałych biegów. Przypuszcza się, że krok ten spowodowany został zbliżającemi się międzynarodowemi zawodami w Trondhjem, które odbędą się 18 i 19 lutego.

St. Moritz, 16 lutego 1928.

Dzień dzisiejszy przyniósł z rana lekki przymrozek, zapowiadając korzystniejsze warunki atmosferyczne niż się spodziewano. To też zapanował weselny nastrój, choć większa część zawodników, oraz organizatorów zachowywała wciąż pełną rezerwę i ostrzegała przed zbytnim optymiznem, jak się później okazało — słusznie gdyż pogoda znów spłatala figla popoł. i naznaczone zawody hokejowe rozegrano tylko częściowo.

Belgja — Francja 3:1. Belgijczycy byli technicznie lepsi i tylko ambicja oraz zaciętość Francuzów uchroniła ich od większej klęski. Obie bramki dla Belgji uzyskał w pierwszej tercji znany van Reyschoot. Druga — skończyła się na obopólnych atakach i bezowocnych wysiłkach wynikiem 0:0. Dopiero w trzeciej tercji uzyskuje Francja pierwszą i ostatnią bramkę przez Hasslera w chwilę potem ustala Burean (Belg.) ostateczny wynik 3:1. Gra przez cały czas żywa i interesująca, a wynik odpowiada stosunkowi sił.

Szwajcarja — Niemcy 1:0. Zwycięstwo Szwajcarów było zasłużone, a jeżeli nie zaznaczyło się wyraźniej cyfrowo — to dzięki doskonałemu bramkarzowi Niemców. Decydujący punkt zdobył już w pierwszej tercji Trojani i wynik pozostał do końca niesumienny, chociaż obie drużyny walczyły zaciekle. W trzeciej tercji początkowo zdawało się, że Niemcy wyrównają, lecz doskonała obrona Szwajcarów odparła ich ataki, a po chwilowem osłabieniu gospodarze przyszli znów do głosu, gniotąc formalnie Niemców, których i tym razem wyratował z opresji bramkarz.

Popołudniu rozegrano mimo nie bardzo odpowiednich warunków atmosferycznych pozostały mecz hokejowy.

Anglja — Węgry 1:0. Jedyną bramkę zdobył w drugiej tercji Carrutheurs dla swych barw — Węgrzy stawili zawzięty opór, a tylko lepsza technika i pewne opanowanie kija obrońców angielskich zadecydowało o wyniku. Wobec lepszego stosunku bramek 10:6 Anglja wchodzi do półfinału i gra z Szwajcarją, a Kanada z Szwecją.

St. Moritz, 17 lutego 1928 r.

Dziś od samego rana zapanował niezmiernie ożywiony ruch, gdyż pogoda poprawiła się znacznie, a dalszy spadek temperatury przez całą noc zrobił swoje. Optymiści triumfowali, przepowiadając, że jednak pomimo przeszkód II Igrzyska Zimowe skończą się w przewidzianym terminie. W ciągu dnia dzisiejszego rozegrano dwa półfinały w hokeju.

Kanada — Szwecja 11:0. Kanadyjczycy dominowali na całej linii i był to właściwie ciąg na jedną bramkę, nie schodzili bowiem z pola przeciwników. Jedynie w ostatnich minutach meczu Szwedzi zdołali otrząsnąć się nieco z przygniatającej przewagi, a ich atak przeprowadził kilka ładnych kombinacji, zakończony paroma chybionymi strzałami, z których jeden był prawdziwie groźny, trafiając w poprzeczkę. Wyróżnił się wśród Szwedów znakomity ich bramkarz Johanson.

Szwajcarja — Anglja 4:0. Gra prowadzona przez cały czas w bardzo żywem tempie obfitowała w szereg pięknych momentów, przyczem przeciwnicy byli mniej więcej równi sobie. Jedynie atak Szwajcarji strzelał lepiej, miał więcej szczęścia i był bardziej ruchliwy, jemu też zawdzięczają gospodarze za wysokie w stosunku do sił obu zespołów zwycięstwo.

Kanada — Anglja 14:0. Przewaga wirtuozów hokeja była tak miażdżąca, że zawody te przypominały grę kotka z myszką. Wynik ostateczny mówi sam za siebie.

Szwecja — Szwajcarja 4:0. Wynik ten jest niespodzianką, gdyż liczono się ogólnie z zwycięstwem Szwajcarji, jednak najzupełniej zasłużony, bo Szwedzi okazali się technicznie i taktycznie lepsi, mimo, że w pierwszej tercji Szwajcarzy przeważali. Druga tercja obfitowała we foule i z powodu zbyt ostrej gry sędzia często wkraczał, wystawiając kilku graczy obu drużyn. Trzecia faza gry rozpoczęła się ślicznemi pociągnięciami ataku szwedzkiego zakończonemi 3 bramkami. Krótko przed końcem, uleg kapitan szwedzki nieszczęśliwemu upadkowi i musiano go znieść z boiska. Zwycięstwem tem zapewniła sobie Szwecja nieoficjalne mistrzostwo Europy.

Kanada — Szwajcarja 13:0. Szwajcarzy, którzy musieli wystąpić z rezerwami, nie ograniczyli się w pierwszej tercji tylko do obrony, starając się prowadzić walkę otwartą. Odnieśli oni też pewien sukces dzięki temu, gdyż Kanadyjczycy mgoli tylko dwukrotnie opanować krążek przez Plaxtona. W drugiej tercji jednak już od samego początku górują oni, zdobywając krótko po rozpoczęciu dwie bramki i podwyższając ich liczbę niebawem do sześciu. Też i w ostatniej tercji uwidacznia się przygniatająca przewaga Kanadyjczyków: zdobywają oni po przerwie dwa punkty, krótko przed końcem dalsze dwa i w ostatnim momencie — 13-tą bramkę.

Szwecja — Anglja 3:0. Szwedzi zdobyli tem samem drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji i tytuł mistrza Europy na rok 1928. Już w pierwszej tercji uzyskali ono 2 bramki; w drugiej — gra wyrównana, pomimo obustronnych wysiłków nie daje wyniku. W trzeciej tercji walczono bardzo ostro i dopiero krótko przed końcem udaje się Petersenowi strzelić trzecią bramkę.

W ogólnej klasyfikacji wynik finałów przedstawia się następująco: 1) Kanada — 6 pnkt., 2) Szwecja — 4 pkt., 3) Szwajcarja — 2 pkt., 4) Anglja — 0 pkt.

Z życia towarzystw sportowych.

Ławnik Joel obrany wiecznym prezesem honorowym Hasmonei.

W sobotę odbyło się walne zebranie Hasmonei w lokalu własnym przy ulicy Gdańskiej 40.

Przewodniczył zebraniu p. ławnik Joel, sekretarzował p. Rotstadt.

Po zatwierdzeniu budżetu na r. 1928 uchwalono wkrzeszyć sekcję lekkoatletyczną oraz utworzyć sekcję tennisową oraz oświatowo-propagandową.

Wybory do zarządu dały następujące rezultaty:

Zarząd — ławnik Joel, pp. Szer, Fryszman, Glasman, M. Kopelowicz, Ginsberg, Zajdler, Szarf, Praszkier i Kałuszyner.

Komisja rewizyjna — pp. Danzigier, Rotstadt, Perle oraz Kopciowski i Goldblum jakou zastępcy.

P.Z.L.A zawiesił kilka klubów łódzkich za niewpłacone składki.

Na ostatniem zebraniu P. Z. L. A. uchwalono zawiesić następujące kluby łódzkie, za niewpłacone składki. K. S. Union, W. K. S., Hasmonea, Sokół-Kalisz Koło Młodz. Sokół - Piotrków, T. S. Warta, Sokół III - Łódź Związek Strzelecki - Łódź, Kaliski Z. K. Gimn. Sport., K. S. Burza, Świetlica Niższ. Funkc. P. P., 12) K. S. Związku Urzędn. Kolejow., H. K. S.

Jednocześnie na tymże zebraniu mianowano sędziami lekkoatletycznymi:

a) międzynarodowymi: pp. Tadeusza Kuchara, Jana Wiśniewskiego, Feliksa Weintala, prof. Tadeusza Drągiewicza, Stanisława Trenkla i Zenona Paruszewskiego;

b) związkowymi: pp. Helenę Woynarowską, Stefana Szelestowskiego, Tadeusza Kawalca, Antoniego Rzepkę, Zygmunta Ruckera kpt. Marjana Kurleto, Kazimierza Karolczaka, Antoniego Oskę, Jana Dawidzińskiego, Kazimierza Cybulskiego i Władysława Humena;

c) okręgowymi: pp. Marjana krawczyka, Juljana Kozłowskiego, Józefa Hericha, Henryka Ende, Józefa Hajkowskiego, Władysława Koziełła, Jana Piechotę, por. Schlichtingera, i por. Nycza Marję Kwolekównę i Witolda Tarasiewicza.

Magistrat m. Warszawy dba o rozwój sportu.

Magistrat m. stołecznego Warszawy uchwalił na skutek interwencji odpowiednich sfer, obniżyć opłatę podatkową od widowisk sportowych, które odbywać się będą pod egidą związków.

Jak widzimy ojcowie miasta znajdują coraz więcej zrozumienia dla spraw sportowych.

Międzypaństwowy mecz footbalowy

policji polskiej i czeskiej odbędzie się wiosną b. r.

Jak się dowiadujemy Referat Sportowy w Policji Państwowej nawiązał kontakt z Czechosłowackim Klubem Policyjnym, owocem czego będzie mecz reprezentacji policyjnych Polski i Czechosłowacji na wiosnę r. bieżącego.

Nowy rekord światowy pobił Rigoulot.

Mimo różnorakich wersji o spadku formy najsilniejszego człowieka świata, Charlesa Rigoulota, ten ostatni znów potwierdził swą nieprawdopodobną moc ustanawiając w podnoszeniu ciężarów oburącz nowy rekord światowy z wynikiem 133,1 klg. Rekord w tej konkurencji należał od 1908 roku do Emila Deriaza, który w owym czasie, również w Paryżu „wyrzucił" 131 klg. Nowy swój wynik światowy, Rigolout ustanowił w ten sposób, że z początku niby zabawkę podniósł ciężar 100 klg., następnie 120 klg., a dopiero przy trzecim wyrzucie przekreślił stary rekord.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych!

SZAMPAŃSKA KOMEDJA

Szalona LOLA

Według światowej sławy operetki GUSTAWA KADELBURGA.

Skromniutka panna na wydaniu a jednocześnie ognista tancerka hiszpańska ...co zaś najciekawsze — czarująca kochanka własnego narzeczonego.

Karnawał miłości!

Miljon niespodziewanych a pikantnych sytuacji!..

W ROLI TYTUŁOWEJ:

Liljana HARVEY

Hans Junkerman i Juljan Szöreghy

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem A. CZUDNOWSKIEGO.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

CASINO

Dziś i dni następnych.

Szampański, melodyjny superfilm o miłości i wośnie p. t.

Ostatni walc

Według wszechświatowej sławy operetki Oskara Strausa.

Realizacja dr. Artur Robison

W rolach głównych:

WILLY FRITSCH

(Płk. Dymitr Sarasow)

LIANA HAID

(Księżniczka Elena)



„OSTATNI WALC” dzieje ostatniej miłości Następcy tronu
„OSTATNI WALC” perła najznakomitszych operetek świata
„OSTATNI WALC” skarbnica najcudowniejszych melodji
„OSTATNI WALC” apoteoza słońca, szczęścia, rozkoszy
„OSTATNI WALC” kwintesencja tańca, życia temperamentu

UWAGA:

Dla ilustracji obrazu sprowadzono z Wiednia pełną partyturę słynnej operetki Oskara Strausa p. t. „Ostatni Walc”

Powiększona orkiestra symf. pod dyr. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30 pp.

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9

Przyjmuje 12—2 i 5—7.

Dr.

ST. BIBERGAL

MONIUSZKI 11. — Tel. 63-22

Choroby skórne i weneryczne elektroterapja.

Przyjmuje od 8—10 r. od 5—8 wiecz.

Lekarz dentysta

Jakób Karmazyn

ul. Południowa 2.

Specjalność białe sztuczne zęby bez podniebienia. Przy wprawianiu sztucznych zębów, usuwanie chorych korzeni **bezpłatnie.**

Dla ubezpieczonych w Kasie Chorych specjalny rabat.

LECZNICA

Lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-e po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz 2 po p.

TAJEMNICE KAWIARNI PÓŁŚWIATKA

Wkrótce

CASINO — WIEDEŃ W NOCY — CASINO — WIEDEŃ W NOCY



Wkrótce

BAGNISKO ROZPUSTY i HANDEL DUSZ

Projekty REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p. *oraz reklamy wierszowane*

W. DROZDOWSKI

ul. GDAŃSKA 20 m 32

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. —7 wiecz.

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne

przeprowadził się na ul.

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5

dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Doktór

L. Prybulski

Zawadzka Nr 1

Telefon Nr 25-33.

Choroby skórne włosów. weneryczne i moczopłciowe leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.

Przyjm. od 9-2 i 5-8

Dla pań od 4—6.

Oddzielna poczekalni.

Nauczycielka

w średnim wieku izraelitka, z wyższem wykształceniem, znajomością francuskiego, niemieckiego i łaciny poszukuje mieszkania z utrzymaniem za lekcje. Pierwszorzędne referencje. Of. sub. „Doświadczenie” do adm. „Republiki”

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Lek. - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

przyjmuje w godz. 4—7. **Piotrkowska 81** tel. 13-22

Dr. STUPEL

Szkolna Nr 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. leczenie promien. Roentgena i lampą kwarcową. przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Języka polskiego szybko wyuczą student wyższego semestru. Starszych specjalną skróconą metodą. Gdańska 23, m. 2, front, I-sze piętro. 22

Futory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłate, Piotrkowska 37 I wejście I piętro

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-46 Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—2 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin. w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. [illegible] Redaktor odpow. [illegible]